

PRENUMERATA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 6
Półrocznie	" 3
Kwartalnie	" 1 k. 50
Miesięcznie	" 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie	rs. 8
Półrocznie	" 4
Kwartalnie	" 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: Aleksa Wyz.
Jutro: Szymona z L.
Wschód słońca o godz. 3 min. 54. Zachód o godz. 8 min. 15
Długość dnia godz. 16 min. 21. Ubyło dnia godz. 0 min. 18

Biurow Redakcyi i Administracyi
Ulica Paśaż Meyera N 514.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za eden wiersz politem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrznie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rachatu.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólnie 5%.

Od administracyi.

Przypominamy szanownym prenumeratom odnowienie przedpłaty.

ADMINISTRACYA

„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“

ma zaszczyt zawiadomić, że dla dogodności interesantów otworzyła kantor swojego pisma w sklepie W-go Wacława Lisnera przy rogu ulicy Piotrkowskiej i Zawadzkiej w domu towarzystwa akcyjnego Karola Scheiblera. Kantor pana Lisnera przyjmować będzie zarówno prenumeratę jak i ogłoszenia, oprócz warszawskich.

Nasz robotnik fabryczny.

V.

Przedewszystkiem co do odżywiania się robotników naszych, dr. Sw. przyjmuje za pewnik, że lepszy zarobek daje możliwość lepszego odżywiania się. Ani słowa, ale w dalszym ciągu pewnik ten stosuje dr. Sw. zbyt bezwzględnie, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy możliwością odżywiania się a spożytkowaniem tej możliwości. Tymczasem jest to odróżnienie konieczne, mianowicie jeżeli weźmiemy pod uwagę pożywienie mięsne, o które właśnie chodzi d-rowsi Sw. Wiadomo powszechnie, że nasz lud wiejski odżywia się lichem, spożywając zbyt mało mięsa. Objaw ten o tyle jednakże nie zależy od stopnia zamożności, że wspólny jest zarówno najbiedniejszym, jak i najbogatszym okolicom kraju. Włóścianie, którzy pracą i oszczędnością doszli do takich zasobów pieniędzy, że byli w możności nabycia znacznych przestrzeni ziemi, jadają mięso równie rzadko jak i włóścianie kilkumorgowci. Zwyczaj ten musi oczywiście odbijać się i w życiu robotników fabrycznych, większość których pochodzi ze stanu włóściańskiego. Jednakże w gospodarstwie domowym robotników fabrycznych spożycie mięsa jest znacznie większe. Zauważyć można przytem wielką różnicę pomiędzy robotnikami bezrolnymi, statowiczymi włóściami klasą robotniczą, a robotnikami będącymi właścicielami lub współwłaścicielami osad rolnych. Do pierwszej z tych grup, liczniejszej w

fabrykach położonych w miastach lub istniejących oddawna, zapewnienie dr. Sw., że większość robotników jada mięso raz na tydzień i że na rodzinę złożoną z 6 osób przypada średnio 1/21 funta mięsa i 1/13 lita sadła na dzień, całkiem się nie stosuje. Robotnicy ci jadają we wszystkie dni niepostne albo z mięsem, albo z okrasą, naturalnie nie wszyscy, bo i w tej grupie jest proletaryat złożony z tych robotników, obarczonych licniejszą rodziną, którzy nieposiadając zawodu, są nisko płatni, a zarobkują sami na utrzymanie całej rodziny. Nadto dziewczęta tej klasy skąpią o ile możności na jadle, ażeby sprawić sobie lepsze ubranie lub zebrać sobie posag. Przeciwnie robotnicy drugiej grupy, przebywający w fabryce czasem i kilkanaście lat, ale zawsze z zamiarem wycofania się kiedyś na swój grunt, żyją całkiem po wiejsku, chociaż nawet otrzymywany zarobek pozwalają im na lepsze pożywienie i myślą tylko o zbieraniu grosza do grosza, ażeby powrócić na rolę z pewnym zasobem, spłacić roduństwo i t. p. Włóścianin nasz bowiem gotów jest ponieść największą niewygodę, byle dojść do kawałka ziemi, albo powiększyć ilość posiadanej roli.

Powyżej wykazane okoliczności, jak z jednej strony zmniejszają w znacznym stopniu stanowczość twierdzenia dr. Sw. co do tego, że większość naszych robotników jada mięso raz na tydzień i jak się wyraża dr. Sw. pracuje o głodzie (!), a więc nie może pracować korzystnie, tak z drugiej strony dostateczne są do wykazania, że o ile niski zarobek pociąga za sobą niedostateczne odżywianie, o tyle niewłaściwym byłby wniosek odwrotny t. j. sądenie według ilości, a tem więcej według rodzaju pożywienia o niżkości zarobku. Są jednak i inne okoliczności przemawiające za niewłaściwością takiego wniosku. Jakoż pożywienie jest niewątpliwie główną, ale nie jedyną potrzebą; badając byt robotnika fabrycznego, niepodobna pominąć takich przynajmniej potrzeb, jak odzienie i mieszkanie. Robotnik polski dba bardzo o ubranie; przekonany o tem dostatecznie wyglądn robotniczej w dni świąteczne. Nie zaprzeczamy bynajmniej, że nadmierny wydatek na ubranie z uszczerbkiem pożywienia, jest błędem ze stanowiska higieny. To samo mniej więcej stosuje się do wewnętrznego urządzenia mieszkania. Higienista nie może pochwalić zaopatrywania się w sprzęty ozdobiensze niekonieczne potrzebne, pp. kupowania komód lub szaf zamiast

skrzyń, albo nabywania obrazków na ścianę, jeżeli objawom tym nie towarzyszy spożywanie pokarmów w takiej ilości i jakości, jaką higiena uznaje za potrzebną do regularnego odżywiania się. Ale cóż robić, człowiek nie samym chlebem żyje; popędy tego rodzaju starsze są od przepisów higienicznych i nie stanowią wyłącznej właściwości robotników fabrycznych, gdyż i średnie warstwy społeczne, zasługują na te same zarzuty ze stanowiska higienicznego. Iluż to urzędników i ich rodzin żywi się lichem, a ubiera i mieszka dostatnio. Nie można być w tym razie zbyt surowym sędzią, bo owe popędy do lepszego ubierania się i pomieszkania, o ile nie są zamilowaniem zbytku, mają swą dodatnią stronę i znamionują wyższy stopień kultury, a ponieważ odnośnie do robotników nie może być mowy o zbytku, przeto wskazana powyżej dążność robotnika polskiego stanowczo zasługuje na uznanie. Wracając zaś do założenia, zbadanie tej strony bytu robotnika fabrycznego prowadzi do wniosku, że ilość i rodzaj pożywienia nie wystarczy do wyprowadzenia wniosku o niskim poziomie zarobków, co najwyżej upoważnia do zarzutu, że robotnik polski niewłaściwie rozkłada swój budżet ze stanowiska higienicznego, albo odwrotnie, pozwala na wniosek, że robotnik polski nie musi być znowu tak nisko płatny, kiedy może zaspokoić swoje popędy w kierunku odzienia i pomieszkania. Oczywiście, o robotnikach niestałych w cukrowniach, gorzelnianach i t. p. nie może tu być mowy.

Nadto nie można też zapominać o ważnej sprawie oszczędności, którą dr. Sw. pominał równie jak i kwestję odzienia i pomieszkania. Gdyby nawet przyjąć za pewnik, że stopa zarobków, obniżając się w miarę wzrostu podaży rąk roboczych, normuje się w ten sposób, iż zarobek zwykłego robotnika zaledwie wystarcza na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb średniej rodziny robotniczej, nie wyklucza to bynajmniej możliwości oszczędzania dla pewnej części robotników. Tak samo bowiem jak pewna część robotników zarabiając mało na utrzymanie licniejszej rodziny, nie może w pożądaną miarę zaspokoić niezbędnych potrzeb, tak samo znowu jest pewna część robotników, bądź zarabiających po nad zwykłą normę, bądź korzystających z pracy innych członków rodziny, albo zdolniejszych lub wreszcie szczęśliwszych, którzy zarabiają nieco więcej po nad niezbędne potrzeby życia, a więc na możliwość oszczędzania.

Naturalnie i tutaj możliwość niezawsze idzie

w parze z wykobaniem. Pomiedzy robotnikami więcej zarabiającymi są ogledni i nieogledni. Chodzi o to, w jakim stopniu jedna grupa przeważa nad druga, skąd wnioskować można zarówno o poziomie zarobków, jak i o poziomie kultury. Jak stoją rzeczy pod tym względem w okr. morskiewskim, nie wiemy. Co do Królestwa nie mamy również danych do określenia, jaki zachodzi stosunek pomiedzy liczbą mogących i niemogących oszczędzać i pomiedzy liczbą oglednych i nieoglednych robotników. Wiadomo nam jednak, że wszędzie u nas są robotnicy robiący oszczędności, a w fabrykach dłużej istniejących i mających stałszy zastęp robotników, liczba oszczędzających i suma oszczędności są stosunkowo dość znaczne. Wspominalismy już wyżej o oszczędnościach gromadzonych przez tych robotników, którzy nie rozłączyli się całkiem z rolą i przez mlode robotnice. Jak już zaznaczyliśmy, oszczędności te czynione są nieraz z pewną ujmą potrzeb bieżących. Dowodzą one jednak stanowczo możliwość oszczędzania dla robotników lepiej uposażonych. Jakoż oszczędzanie nie ogranicza się wymienionymi kategoriami robotników i w ogólności można powiedzieć, że w porównaniu z ogólnym poziomem kultury, popęd do oszczędzania jest dosyć rozwinięty wśród robotników naszych. Oczywiście popęd ten nie może się należycie rozwinąć bez zachęty i odpowiednich ułatwień. Zaznaczyć tu należy, że w tym zakresie przemysłowcy nasi, pomijając wyjątki, zrobili w ogóle zamało, zrażając się zbyt technicznymi trudnościami formalnymi. Wiemy jednak, że w gronie tych przemysłowców nie zbywa na dobrych chęciach w tym kierunku i dla tego liczyliśmy w tym względzie bardzo wiele na inspekcję fabryczną, która mogłaby wziąć tę ważną sprawę w swoje ręce i ułatwić trudności formalne przez wyjednanie normalnej ustawy fabrycznych kas oszczędności. Zadanie to bardzo wdzięczne!

Tyle o kwestyi plac zarobkowych, którą dr. Sw. oświetlił jedynie w związku z kwestyą pożywienia, narysowawszy nam obraz bardzo czarny. Przekonani jesteśmy, że gdyby dr. Sw. uwzględnił inne strony tej kwestyi, obraz byłby znacznie jaśniejszym. Oczywiście bowiem robotnik, który ubiera się stosunkowo porządnie, przyodziewa swoje pomieszkanie i oszczędza, — nie stoi znowu tak źle pod względem materialnym i nienajgorzej ze stanowiska uspołecznienia.

Z literatury i sztuki.

„Geografia powszechna“ i „Geograficzny rzut oka na dawną Polskę“, Nalkowskiego. — Rzecz o socyalizmie, Trepki. — Nowy salon arystyczny. — „Z tamtego świata“, Pruszkowskiego. — Portret Teichmana, Pochwalskiego.

(Dokonczenie — patrz Nr. 155).

Krytyka ta jednak, czyli jak ją Trepka nazywa ironicznie, nowa „ewangelia pracy“, nie przebrzmiała wcale jak to twierdzi, ale wnikała i wnika powoli w organizm społeczny a *„duby smalone“*, jak nazywa bez ceremonii socyalistyczne zachcianki, mają liczących zwolenników, z którymi bądź co bądź liczyć się trzeba i liczy się też cała Europa. Trepka potępia gorąco wszelkie usiłowania państwa i kościoła owładnięcia ruchem społecznym, uważa pierwsze jako poddyktowane głosem stanu względami politycznymi, ale jedne i drugie są według niego szkodliwe, jako dające otuchę dążeniom socyalnym. Zbawienny wpływ jednak wywarły niektóre z góry nakazane reformy jak np. ograniczenie godzin pracy w fabrykach. Autor też wielu reformom przyznaje prawo bytu, w czem przyznać trzeba zupełnie logicznym nie jest, bo ostatecznie, gdy reformy postanowione zostały, właściciele fabryk pomawiali je o socyalizm i uważali, iż za ich sprawą pogwałcone były w zasadzie własność i swoboda indywidualna. Skoro zaś reformy podobne uznamy

jako pożyteczne i godziwe, droga do wszelkich innych będzie otwartą.

Reformy jednak ciągle dające do zwiększenia dobrobytu warstw pracujących, są według Trepki jedynym sposobem zażegnania groźnego niebezpieczeństwa, jakie stanowią wszystkie odcienia socyalizmu.

Poświęciwszy więc dwie części swej książki pobieżnemu ich określeń i jeszcze pobieżniejszemu zbieciu, trzecią poświęca rozmaitym instytucjom, stowarzyszeniom itp. umożliwiającym wygodną existencję rodzin robotniczych, powiększających sumę ich przyjemności a nadewszystko podnoszących poziom moralny i intelektualny. Ażeby je wytworzyć, nie dość miłosierdzia chrześciańskiego lub filantropii, idzie tu bowiem o bezpieczeństwo publiczne, a zatem społeczeństwo działać powinno we własnej obronie, nie szcędzić w tym kierunku starań i ofiar.

Tutaj autor wybiera rozmaite systematy szkół ludowych, i to stanowi ciekawy rozdział jego książki, chwali mocno kasy groszowe oszczędności zaprowadzone za zachodzie, schludne i tanie mieszkania, których robotnik może z łatwością stać się właścicielem za pomocą splat długoterminowych, kluby i czytelnie rzemieślnicze, istniejące w Anglii, domy dla robotnic samotnych, sto warzyszenia spożywcze, słowem to wszystko co wielkie fabryki uczyniły i czynią ciągle dla robotników w zakładach swoich, a co i Łódź posiada w szerokim zakresie w fabrykach Scheiblerów.

Jak widzimy, książka M. E. Trepki jest gorącą polemiką przeciw socyalizmowi, wa-

dą jej jest zbytnia pobieżność i czasem niekonsekwencya oraz lekceważenie nowych teoryj, które traktuje po lebkach, a to jej odejmuje znaczenie naukowe. Dla nieprzyjaciół tych teoryj, dowodzenia jego są zbyt techniczne, zwolenników zaś nie przekonują, gdyż brak im głębszego naukowego znaczenia, a wiele twierdzeń stawianych gołosłownie, niemogłoby być bezkrytycznie przyjętych nawet wówczas, gdyby autor posiadał rozgłośnie imię, znane powszechnie i prac poprzednich jak np. Laveleye, Stuart Mill, lub Herbert, Spencer.

Jakiekolwiek są zasady autora, kwestye przez niego poruszane, a zajmujące dziś wszystkich myślicieli świata, nie powinny być tak lekko traktowane. Jest to wada tem bardziej rażąca, iż obecnie literatura nasza zubożala się ważnymi pracami w tym kierunku, jak np. socjologia Gumpłowicza.

Przechodząc od ruchu literackiego do sztuki, Warszawa pomimo martwego sezonu ożywiła się obecnie w tym względzie. Naprzód oprócz wystawy towarzystwa zachęty sztuk pięknych i salonu Krywulca, niektórzy artyści otworzyli jeszcze trzeci zbyte i bazar, gdzie mieszczą się także okazy sztuki stosowanej do przemysłu. Świeża ta wystawa zapewne ożywi się ku jesieni i zastąpi przednoworoczne wyprzedane szkiców i drobniaków artystycznych, które cieszą się zwykle wielkim powodzeniem.

U Krywulca ukazał się piękny obraz Witolda Pruszkowskiego, a raczej mówiąc ściślej, kompozycja w trzech częściach „Z tamtego świata.“ Przedmiot fantasty-

czny obejmuje według ludowej legendy powstanie ducha z mogiły i ukazanie się jego we śnie osobie ukochanej, a dalej powrót do zimnej mogiły w bladym brzasku rodzającego się dnia. Umarła dziewczyna wykrada się w ten sposób do matki, aby pocieszyć tę jedną boleść dla której czas nawet nie ma ukojenia.

Te trzy obrazy to cały poemat bólu, lecz tęsknoty. Wykonanie odpowiada zupełnie myśli artysty, który zdołał przedstawić z właściwym sobie talentem realnie rysy starej, namiętnej wieśniaczki nikłym konturem ducha, który gargnął się do niej samotnie, zdaje się skrzyć na okrutną śmierć, na chłód mogiły czy na pokusę jaką na tym ukochanym snadź do zbytku świecie odprawiać musi.

Po tym obrazie najznakomitszym płótnem u Krywulca jest świetny portret b. rektora uniwersytetu krakowskiego Teichmana, w purpurowej toczce, wykonany z prawdziwym artystyzmem przez Pochwalskiego.

Publiczność nasza wogóle nie ma należytego uznania dla portretów, które jednak należą do najtrudniejszych dzieł sztuki a w znakomitych galeriach zagranicznych, zajmują nieposlednie miejsce. Prawda, iż nie każdy portret na takie wyróżnienie zasługuje, to też z prawdziwą przyjemnością zaznaczam ukazujące się od czasu do czasu u nas podobnie piękne prace.

Walerja Marczak.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Cła. — Cło od zboża we Francji na początku bieżącego dziesięciolecia przynosiło 6-7 milionów franków rocznie; skutkiem podniesienia cła w roku 1887 dochód z tego źródła powiększył się do 41, 1 mil. franków a w ciągu pierwszych pięciu miesięcy w r. b. wpłynęło już 21,7 mil. franków, tak, że cały wpływ tegoroczny dosięgnie prawdopodobnie 50 mil. franków. Większy dochód daje tylko cło od kawy, a mianowicie 100 mil. franków.

Drogi żelazne. — „Kurier codzienny” dowiadyuje się z dobrego źródła, że projekt przeprowadzenia kolei z Radomia do Warszawy, jako bocznicę głównej linii kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, zarzuconym nie jest. Według wszelkich danych projekt uzyska przychylną decyzję ministerium komunikacji i być może, że budowa rozpocznie się w roku przyszłym.

Handel. — Od pewnego czasu wyroby platerowane z fabryk warszawskich, jak donoszą dzienniki miejscowe, znajdują wielki zbyt do Niemiec a szczególnie do Hamburga.

— Z Enzeli piszą do gazety „Kaspj”. Na wystawę wyrobów ruskich, urządzoną w Teheranie przez kupca Konszyna, nadesłano przeszło pięćset pak rozmaitych towarów lokciowych, galanteryjnych, szklanych, miedzianych, żelaznych etc. Mówią tutaj, że Konszyn razem z innymi kapitalistami stara się u rządu perskiego o koncesję na budowę drogi żelaznej z południowego brzożu morza Kaspijskiego do Teheranu. Wielkie to przedsięwzięcie ma przed sobą świetne widoki i wywarłoby silny wpływ na rozwój przemysłu i handlu Persyi. Handel podnosi się wprawdzie z każdym rokiem, lecz bardzo powoli, skutkiem braku komunikacji. O wełnie teraz nie słychać; wszystkie zapasy już wywieziono. Obecnie oczekują nowej strzyżki. Wyczerpują się także zapasy jedwabiu. Bawełnę wywożą ciągle wielkimi partiami do Astrachania. W dniu 28-ym czerwca na jednym z parowców towarzystwa „Kaukaz i Merkury” wywieziono do 5,000 pudów bawełny astrachajskiej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że konwencja pomiędzy Rosją i Francją o wywóz ruskiego bydła, trzody i owiec, jest bliską rzeczywistością.

Przemysł. — Skutkiem powiększania się zbytu mebli giętych na Kaukazie i w głębi Rosyi, fabryki tychże mebli istniejące w Nowo-Radomsku — jak donosi „Kurier codzienny”, rozszerzają swoją działalność. Jedną z nich powiększa liczbę robotników o trzysta a druga o pięćset ludzi. Właściciel tej ostatniej sprowadza drzewo bukowe już wyrobione z zagranicy a w Nowo-Radomsku odbywa się tylko składanie i wykończenie mebli.

— Skutkiem otwarcia nowych pieców wapiennych przy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, przytem małego ruchu w Warszawie, wapienniki położone dalej od Warszawy nie mają odbytu i obniżają znacznie ceny wapna.

Upadłości. — Według danych urzędowych w czerwcu r. b. ogłoszono w Niemczech 481 bankructw. Tak znacznej liczby bankructw w czerwcu nie było od roku 1880, kiedy ogłoszono ich 487. Od początku roku do końca czerwca liczba bankructw doszła do 2,788. Powiększa się ona stale od roku 1884-go, kiedy wynosiła w tym czasie 2,402.

— „Petersbur. listok” dowiadyuje się, że pasywa kantoru bankierskiego „E. Kazariu”, zamkniętego z rozporządzenia władz sądowych, wynoszą 1,500,000 rubli.

Widoki urodzajów. — Według sprawozdania waszyngtońskiego biura rolniczego, zbiór bawełny we wszystkich Stanach będzie spóźniony. Przeciętny zbiór bawełny oceniono na 86 7/10 % zbioru średniego. Pšenica ozima w Stanach południowych jest już sprzątnięta. W Karolinie południowej i północnej, w Georgii i Alabamie omdot dał rezultat gorszy niż się spodziewano. W Pensylwanii, Ohio i Illinois stan pszenicy poprawił się trochę a w Michigan znacznie. Przeciętny wymiar zbiorów podniósł się z 73 7/10 do 76 7/10 %. Pšenica jara poprawiła się pod większą częścią i obiecuje plon obfity; przeciętny wymiar zbiorów podniósł się z 92 7/10 do 95 7/10 %. Kukurydzę zasiano na obszarze większym o 4/10, obejmującym około 66 milionów hektarów. Przewidywany zbiór kukurydzy oceniono na 93 %, owsy dadzą 95 %, jęczmiona 91, żyta 96 7/10 % zbioru średniego.

— W prowincjach nadreńskich widoki urodzajów są wogóle zadawalniające.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod d. 14 lipca. Giełda ma jeszcze pewne trudności w przetwarzaniu materiału przywożonego, nietylko giełda sama ile stojąca po za nią publiczność pieniężna, która pod wpływem prądu zwykłego w tygodniach ostatnich, przyjęła wielkie sumy papierów, po kasach podwyższonych. Z tego powodu w ostatnim czasie kursy podlegały osłabieniu, nieznanym przyczynom, nie opuszczając właściwie raz osiągniętego poziomu. Także dzisiaj giełda okazywała początkowo pewne osłabienie. Wkrótce jednak kursy nietylko odzyskały poziom wczorajszy, lecz nawet wzniosły się znacznie wyżej. Cesarz Wilhelm wyruszył już z Kiel do Petersburga. Z tą podróży cesarską wiąże się najpomyślniejsze widoki polityczne, wzbudzające na giełdzie zaufanie i ochotę do interesów, zwłaszcza, że na rynku pieniężnym panuje ciągle wielka obfitość. Jak zawsze w czasach ostatnich pierwsze miejsce zajmowały ruble. Początkowo ofiarowano je po kursach niższych; wkrótce jednak budziły się żwawy popyt i przy końcu rubl trzymały się bardzo mocno.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe do dnia 14 lipca. Z zboża Szczerble dowoży zboża w tygodniu ubiegłym zupełnie wystarczyły na zaspokojenie potrzeb. Ceny pszenicy obniżyły się przeciętnie o 85 kop. na korcu, pomimo że na-

bywcy ociągali się, pomimo znacznych ustępstw, które w dniach ostatnich dochodzili do 80 kop. na korcu. Żyto miało popyt znacznie lepszy; niższa cen ograniczyła się na 5-10 kop. O k o w i t e nabywano tylko na pokrycie potrzeb rzwywstych ceny nie uległy żadnej zmianie. C u k i e r. Na rynku cukrowym nie się zmieniło. Pomimo ciągłego ubywania zapasów zwyżka cen kostek jest wątpliwa, gdyż kilka fabryk, jak Szeptówka i Żytyn dostarczają tańszego towaru Mączka mielona nie może współzawodniczyć na rynkach Cesarstwa z zasypanych niskimi ofertami ze staćcy k i o w s k i c h. Zapasy mączki z fabryk królestwa są jednak tak szczerble, że prawdopodobnie wyprzedane będą na potrzeby miejscowe, przed nadejściem nowej kampanii. W sprzedaży drobnej osiągnęto rs. 3 za Hermanów, Orszew, Łyszkowice, rs. 2,97 1/2 za Czersk, Michałów, Konstancję, Józefów, Leonów. Za kostki z fabryk pierwszorzędnych płacono chętnie rs. 3, za mączkę mieloną w mniejszych ilościach 2,72 1/4, za kamień 24 f. O l e j e. W handlu olejami panuje cisza, jak zwykle w tej porze r k u. Rzepak osiąga ceny wysokie olejarnie bardzo chętnie kontraktują ziarno wyborowe po 8,50 za korzec. S k ó r y. Od pewnego czasu zmniejsza się dostawa bydła dużego, dlatego też skóry większe są poszukiwane i droższe. T j d z i e n ubiegły nie przyniósł żadnej zmiany; płacono rs. 9 - 17 i drożej za sztuki wyjątkowo duże. Skórki cielęce warszawskie osiągały 2,20 - 3,60 za parę, za prowincjonalne płacono 18,50 - 22,50 za pud. Skóry końskie, osiągnęły ciągle ceny wysokie 4 - 5,75 za sztukę. L ó j. Zakupu żadnego nie dokonano żądają 5,60 - 6,50 za ud. N a f t a. Bardzo małe ilości nafty nabrano po 1,28 - 1,29 za pud z beczka i akcyzą, z odbiorem na Pelosowiznie.

W e l n a. L o n d y n, 13 lipca. Aukcja. Uspokobienie niezmiennione. Ceny trzymają się mocno. W e l n a L o n d y n, 12 lipca. Aukcja. Najlepsze Comings bardzo mocno, zwyklowo, Crossbreds notowane 1/2 p. niżej niż w maju.

W e l n a. B e r l i n, 13 lipca. Jak zwykle zaraz po jarmarku interesy spoczywały dotychczas. Od osmiu dni zaczyna znova występować żwawszy popyt; jeden z fabrykantów lużyckich zakupił około 2,000 ctr. wełny grzebietowej rozmaitego pochodzenia. Ceny wahały się między 135 i 141 m. Ogółem sprzedano w ciągu osmiu dni ok. 3000 ctr. Zapas tutejszy nie jest wielki, lecz przedstawia dobór doskonały. Aukcja londyńska, która będzie zamknięta z dniem 18 b. m. w ciągu całego przebiegu odznaczała się j e l k a regularnością cen i bardzo żwawym popytem ze strony wszystkich krajów. Codziennie sprzedawano łatwo 13 - 14,000 bel. W porównaniu z końcówkami notowaniami majowymi ceny podniosły się przeciętnie o 1 p czyli o 5/16. Najbardziej poszukiwaną i najdroższą była wełna cienka zarówno do czesania jak na sukna.

B a w e l n a. L i v e r p o l, 12 lipca. Notowania urzędowe. Upland good ordinary 5 1/16, Upland low middling 5 1/16, Upland middling 5 1/16, Orleans good ordinary 5 1/16, Orleans low middling 5 1/16, Orleans middling 5 1/16, Orleans middling fair 6 1/16, Ceara fair 5 1/16, Ceara good fair 5 1/16, Pernam fair 5 1/16, Pernam good fair 6 1/16, Bahia fair 5 1/16, Maceio fair 5 1/16, Maranham fair 5 1/16, Egyptian brown fair 5 1/16, Egyptian brown good fair 6 1/16, Egyptian white good 6 1/16, Egyptian white good 6 1/16, M. G. Broach good 4 1/16, M. G. Broach fine 5 1/16, Dhollerah fair 3 1/16, Dhollerah good fair 4 1/16, Dhollerah good 4 1/16, Dhollerah fine 4 1/16, Oomrawuttee fair 3 1/16, Oomrawuttee good fair 4 1/16, Oomrawuttee good 4 1/16, Oomrawuttee fine 5, Scinda good fair 3 1/16, Bengal good fair 3 1/16, Bengal good 3 1/16, Bengal fine 4 1/16, Tinnerelly good fair 4 1/16, Western good fair 4, Western good 4 1/16, Peru rough fair 6 1/16, Peru rough good fair 7 1/16, Peru smooth good fair 7 1/16, Peru smooth fair 5 1/16, Peru smooth good fair 6 1/16, Peru moder. rough fair 6 1/16, Peru moder good fair 7, Peru moder. good 7 1/16.

Kronika Łódzka.

(-) Z teatru. W niedzielę, na drugim przedstawieniu „Barbary Zapolskiej” Dmuszewskiej, widzieliśmy wcale liczny zastęp doborowej publiczności w łóżach i krzesłach. Nadmienić wypada, że przez cały wieczór deszcz lał jak z cebra; gdyby nie ta przeszłość, ogródek byłby z pewnością przepelniony. Artyści, a mianowicie pp. Zielezińska, Ozarli, Jarszewski i Kisielnicki zbierali liczne oklaski.

(-) Ważny projekt. Dotychczasowy brandmajster straży ogniowej w Żyrardowie, pan Blümcke, opuszcza wkrótce swe stanowisko, wracając z powrotem za granicę. Przed wyjazdem jednak ma zamiar nawiedzić Łódź i przedstawić magistratowi i obywatelom projekt zreorganizowania straży ogniowej i urządzenia sygnalizacji telegraficznej. Ze straż nasza potrzebuje rozmaitych reform, nie podlega wątpliwości nawet dla niewtajemniczonych, że nasza sygnalizacja za pomocą trąbek alarmowych okazuje się niedostateczną, również wszyscy wiedzą. Wobec tego byłoby rzeczą wielce pożądaną wprowadzenie ulepszeń. P. B., jako technik, mógłby nietylko opracować plan i sporządzić kosztorys, ale zarazem i sam wykonać wszystko. Gwarancją za dokładność wykonania może służyć wyborczy stan straży żyrardowskiej. Co się tyczy środków potrzebnych na ulepszenia, to kasa straży nie ma takowych, musieliby więc ich dostarczyć obywatele albo kasa miejska. Warto o tem pomyśleć.

(-) Sprostowanie. Podana w onegdajszym numerze „Dziennika” wiadomość o licytacji na urządzenie kuchni i łaźni przy więzieniu łódzkim, prostujemy w ten sposób, że licytacja odbędzie się nie w wydziale administracyjnym rządu gubernialnego piotrkowskiego, lecz w magistracie łódzkim.

(-) Kancelarya towarzystwa subjektów handlowych przeniesioną została do domu p. Rosena przy ulicy Piotrkowskiej. Paniewicz jednak lokalu dla towarzystwa jeszcze niewykonał, przeto kancelarya tymczasowo mieści się w innym lokalu.

(-) Wiadomości osobiste. Pan prezydent m. Łodzi wyjechał wczoraj do Piotrkowa w interesach służbowych.

Dr. Opacki wyjechał na urlop aż do połowy września.

(-) Ofiara. Złożono w naszej redakcji dla niezamożnych uczniów rs. 3 kop. 5, zebrane na przedstawieniu amatorskiem dziecinem w Brussie.

(-) Z aury. Oktawa siedmiu braci śpiących zajaśniała pogodą, można więc spodziewać się, że druga połowa lata będzie mniej mokrą niż pierwsza. Byłoby to bardzo pożądanem, tak ze względu na restauratorów ogródkowych, niepospolicie zmartwionych ciągłymi slotami, jako też ze względu na zabawę ogrodową, urządzaną w przyszłą niedzielę przez towarzystwo dobroczynności.

— Proszę pokornie pana kapitana o urlop, choć na dwa miesiące. Ja...

Boże, jak wyciął mi w twarz, tylko krew po białym mundurze popłynęła! — Dam ja tobie, powiada, urlop, taki, a taki synu! Do aresztu go wzięć!

Do aresztu mnie zaprowadzili, ale o to mniejsza! Siedzę tam sobie, jakbym to i nie ja był.

— Dostaniesz kijmi, powiada mi kapral pewnego dnia.

— Nie — to, odparłem.

I przecznoe myśli mnie opadły. Pójdę, myślę sobie, pójdę i utopię się; po co na świecie dłużej żyć? Tam przynajmniej z braciszkiem rodzonym się zobaczę, a tutaj biją mnie tylko i znęcają się nademną. Boże nasz Boże...

V.

Na trzeci dzień znów mnie do „raportu” wołają. Przyszedłem, tam zbiór wielki, kapitan kazał zebrać się wszystkim słowakom, których w 48-ym roku na Węgrzech połowili. W naszej rocie było ich więcej niż dwudziestu.

— A co, — zapytał kapitan, — czy będziesz jeszcze prosił o urlop?

— Nie — odparłem. A na myśl wciąż jedno: kiedy po raporcie odejdę — utopię się. Kapitan i do słowaków podszedł. A co powiada, rozkaz przyszedł, aby do domu was uwolnić.

Boże, jakże się oni uradowali!

Żal mi was, powiada kapitan, tegie z was chłopcy. A może który z was ochotę ma z rok jeszcze na służbie pozostać? Dobrze wam będzie!

Zaden ani pisał.

A wy kapralu Baja, nie macie ochoty rok jeszcze przesiadywać? W mojej rocie dobrze!

Wszyscy się zaśmieli. Nasz kapitan o dobroci rozpowiada!

Lecz Baja długo nie rozmyślał. — Dajcie, — rzekł, — panie kapitanie Srowko

1) Józef Fedkowicz *).

Obcy, jednak bracia.

NOWELLA.

Przełożyła z rusińskiego Marya Siemaszko.

Dwudziesty dopiero rok miałem, gdy mi złociste kędziory ostrzyżono! Pożegnać mi się nawet ze swymi nie pozwolili, lecz od razu do szeregów stawić się kazali. Z ciężką biedą na trzy dni do domu uwolnić się zdołałem.

A w domu smutek i płacz! Matka od łez ciężkich aż zaniemogła (ojca oddawna już na świecie nie było), siostry jakby rozum utraciwszy, żałośnie zawodziły. Tylko brat mój Onufry siedzi sobie u końca stołu spokojnie, — jakby to nie mnie do wojska zabierali.

*) Józef Fedkowicz ur. w r. 1834 na Bukowinie, we wsi Stononoe. W r. 1849 odbył kampanię włoską, następnie w roku 1851 zmuszony był wyruszyć wraz z wojskiem na Węgry, gdzie ciężko zaniemógł i leżąc, złamany chorobą, pisał przesyłane swoje dumki. Pierwsza tam napisana, nosiła tytuł „Senne mary”.

Fedkowicz od dzieciństwa swego cierpiał na oczy, to też służba wojenna, uciążliwa marsze pod wlokami niebem tak dać wrok mu osłabiły, że oszł się zmuszony prosić o dymiasę i w 1853 roku powrócił do swej zagrody, gdzie odtąd poświęcał się pracy literackiej i społecznej. Przez pięć lat sprawował on urząd wójta w swojej gminie i był zarazem okręgowym inspektorem szkół. Pisał dumki, poezye, dramaty, komedye i nowelle z życia ludu wiejskiego. Ostatecznie był redaktorem nader powadnego, se stanowiąca narodowego dwutygodnika „Bukowina”. Zmarł przed kilku miesiącami w Czerniowicach, a pogrzeb niezamordowanego tego i nader popularnego pomiędzy rusinami pracownika, ściągają liczne deputacje z najodleglejszych wsi bukowickich.

— Braciszku, powiadam, nie żałujesz ty mnie? Nie mi na to nie odpowiedział, tylko dwie lzy duże stoczyły się po jego pięknej, zwidłem obliczu. I ja także zapłakałem, pożegnałem się i w drogę wyruszyłem.

II.

Przesłużyłem rok, drugi, trzeci; ani mi smutno, ani wesoło; nie nie zajmuję, nie nie cieszy; dni jak fale upływają. Tyle tylko pociechy, gdy na posterunku stojąc, cicho sobie zaplać, albo do Boga westchnę. Wtedy, zda się, niemoć mnie ta osłabi i gwiazdy inaczej zaświecą i księżyc się uśmiechnie i słowik zaszczebocze. A ja sobie stoję na świecącej zbroi oparty, w patrzuję się, słucham...

A w koszarach, ot zwyczajnie jak w koszarach: krzyk i hałas. Tu łają, tam biją. A ja zwyczajem swoim milczę i co do mnie należy robię. Kapral Kosowicz, nieraz bywał, powiadał.

— To człowiek z kamienia, jabym tak nie mógł żyć na świecie!

— A przecież powiadam, nie możemy być wszyscy do siebie podobni! I znowu milczę.

Pewnego wieczora siedzimy sobie w koszarach. Jedni ze zbroją coś do czynienia mają, drudzy w kącie wazły fajki palą i z kolegami gwarzą, a ja stoję sobie przy oknie i rozmyślam. Wtem kapral nadbiega.

— Ozy niema tu, zapytuje, Srowkoniu-ka Iwana? Niby sierpem po ciebie mnie ciął. — Jestem! odrzekłem.

— Jutro do kancelaryi! List do ciebie przyszedł.

— Dobrze, odrzekłem.

A towarzysze zaraz i krzyknęli: Ehe, powiadali, list z pieniędzmi pewno! Srowkoniu-ku jutro funduje! Dobrze wam żartować, myślę sobie, ale nie tak to łatwo biednej, starej wdowie dzieci hodować i jeszcze na bale przysyłać. A brat mój już od trzech lat z pościeli się nie dźwiga. Usycha i ledwie dyszel

III.

Nazajutrz rano, ubrałem się porządnie i przychochodzę do kancelaryi. Kapitan ze złością zbliżył się do mnie.

— Jak się nazywasz? wrzasnął.

— Tak i tak, powiadam.

— Masz! krzyknął rzucając mi list w oczy. Nie spojrz, bywało, nawet na człowieka, a jeśli i spojrz, to jak pies z za płotu. Zniosłem swój list do jednego z szeregowców, który czytać umiał: — A no, powiadam, bądźcie laskawi i list ten mnie przeczytajcie.

— I owszem, przeczytam. Zaczął czytać, a ja słucham.

„Drogi mój i kochany braciszku! czytał szeregowiec, a mnie nie wiedzieć czemu lzy do oczu napłynęły.

— Dalej czytajcie, prosiłem, dalej!

„Nie zastaniesz już mnie przy życiu, bo jestem umierający.

„Nie smuć się i kochaj mnie; wiesz przecie, że ja nie żył, lecz męczył się na świecie.

„Jeżeli będziesz mógł, przyjdź za urlopem, Iwanie, bo matka nasza pozostanie sama — siostry na służbę poszły a Wasylka do dworu, do wołów zabrali.

„Woliki sprzedałem, cóż miałem poznać, kiedy za podatki o mało duszy ze mnie nie wyrwali. I kożuch swój też sprzedać musiałem, sukmany tylko pozostały, które, jeśli ich na pogrzebie moim nie rozkradną w chacie znajdziesz.

„Wuj Andrzej srodze nas skrzywdził, ostatnią nawet krowę z obórki zabrał.

„A teraz, braciszku mój Iwanie, braciszku rodzony, żegnaj cię, raz, drugi i trzeci! A kiedy Bóg ci dopomoże, a będziesz miał za co, nie zapomnij o swoim rodzonym bracie, Onufrym.

IV.

Nazajutrz idę znowu do raportu. — Czego chcesz? krzyknął kapitan, a oczy mu biegają jak u tej żmii jadownej.

O G Ł O S Z E N I A

Teatr LETNI

SELLINA.

Towarz. artystów dramatycznych pod dyrekcją

Juliana Grabińskiego.

We wtorek dnia 17 lipca 1888

Karpaccy Górale

Obraz dramatyczny w 8 odsłonach, ze śpiewami przez J. Korzeniowskiego.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierających Heinza i Kunitzera o zagubieniu dublikatu listu frachtowego N. 46782 na wielkiy dnia 2 (14) czerwca r. b. towar z Warszawy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, podaje do wiadomości że pomieniony duplikat N. 46782 uważa za nieważny.

W dniu 1 lipca r. b.

zaginął

weksel na rs. 50 in blanco przezemnie podpisany. Znalazca raczy go złożyć w Redakcyi Dziennika. Potrzebne zastrzeżenia poczyniono.

Leon Rączkowski. 959-3-2

Wynajmuję

do przeprowadzki konie i rolwage na resorach. Ludzie uważni czuwają nad rzeczami. W razie niepogody dera gumowa i wszystko to, co potrzebne do starannego opakowania rzeczy.

Wdowa Deryng

Konstantynowska 316.

896-10-9

Lekarz Weterynaryi

L. Szafnicki,

osiedla się w m. Zgierzu; udziela porady w miejscu i okolicy.

892-14-9

Pokój na parterze

dla jednej osoby lub małej rodziny, zaraz do wynajęcia. Dzielnia Nr. 6, mleczarnia.

964-3-1

KANCELARYJA REJENTA Konstantego Mogilnickiego

przeniesioną została na ulicę Średnią do domu W-go Kühna Nr. 435 (Hotel Niemiecki).

962-3-2

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 (13) lipca przeniosłem swoją kancelaryę do domu W-go Salomowicza przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 255 obok domu Rozena.

B. Szwajcer,

Obrońca Sądowy.

957-6-2

Do kancelaryi notaryusza Grabowskiego potrzebny jest pomocnik.

Znajomość języka niemieckiego konieczna. Wiadomość w powyższej kancelaryi, ulica Piotrkowska N. 275.

970-3-1

MEDAL ZASŁUGI: Kraków 1887, BROSZURKA II wyd. z ilustracyami

EXSICATOR. ZATWARDZAJĄCY, PRZECIWDROBNIĄCY, WYNIEMAJĄCY. Osiemnaście lat w Warszawie. Zastępuje farbę, Broszurę bezpłatnie. 1/2 Gr. 39 Królewska. 39. POSZUKIWAJĄCY AGENTÓW.

UWAGA. Preparatu wynalazku mego NIE NALEŻY porównywać z reklamowanymi w ostatnich czasach smolami, wul. gudronitami i t.p. Sprzedaż w Składzie Aptecznym S. SILBERBAUMA w Łodzi, ulica Piotrkowska w domu W-go Szeiblera.

742-10-9

Do odstąpienia mieszkania,

składające się z trzech pokoi, przedpokoju i alkowy, położone przy ul. Piotrkowskiej w domu pod Nr. 267, na żądanie może być dodana kuchnia. Wiadomość u adwokata Kohna Nr. 273 vis-à-vis cukierni Meyera.

968-3-1

Dr. L. Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA

przyjmuje z chorobami gardła, krtani nosa i uszu codziennie od 3iej do 6-iej po południu Nowy-Rynek Nr. 4. 750-57-10

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść, iż osiedliwszy się w Łodzi, założyłem na sposób zagraniczny

instytut nauki tańców i gimnastyki

przy ulicy Dzikiej w domu p. Dobrzyńskiego (3-i dom od Poczty). Lekcyi udzielać będę tak u siebie, jako też i po domach prywatnych.

Adolf Lipiński,

były nauczyciel tańców i gimnastyki przy wyższych szkołach żeńskich w Poznaniu.

967-3-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Объявляется, что 21 Июля 1888 года съ 10 1/2 час. утра по Новомейской ул. под N. 232, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Шмулю Левковичу, состоящее изъ мебели, оцѣненное для торговъ въ 114 руб. Г. Лодзь, Июля 2 дня 1888 г. И. д. Суд. Прист. Якубовский. 966-1-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Объявляется, что 26 Июля 1888 года съ 10 1/2 час. утра по Петроковской ул. под N. 283, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Абраму Валлаху, состоящее изъ мебели, картинъ и прессманины, оцѣненное для торговъ въ 295 руб. Г. Лодзь, Июля 2 дня 1888 г. И. д. Суд. Прист. Якубовский. 965-1-1

Mam zaszczyt, zawiadomić Sz. Publiczność, że z dniem 28 czerwca (10 lipca) r. b.

pensya moja

przeniesioną została do domu W-go Goldberga przy ul. Cegielnianej Nr. 272, gdzie dawniej mieściła się szkoła p. Majera. Zapis uczennic odbywa się tamże codziennie od 4-8 po południu.

Przełożona pensyi

Weller.

934-5-3

W Kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego“ są do nabycia

książki fabryczne

do zapisywania małoletnich i książki do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielbnych O.O. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde) wynalezione przez przeora w roku 1373 Piotra Boursaud

nagrodzony złotymi medalami w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884 r.



Codziennie użycie kilku kropli tego zjawienego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wyborne usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez O.O. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych Agent główny Seguin, Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguey. 110-2306

W kantorze drukarni Dziennika Łódzkiego

są do nabycia

przepisy dla małoletnich robotników

w ruskim, polskim i niemieckim języku.

Droga żelazna Fabryczno-Łódzka,

podaje do wiadomości, że w miesiącu październiku r. b. na stacji towarowej Łódź sprzedanemi będą przez publiczną licytację następujące dotąd niewykupione towary:

Table with columns: Data przybycia towaru, Ze stacyi, Nazwisko wysylajacego, Nazwisko odbierajacego, Rodzaj towaru, Waga. Lists various goods like chocolate, sugar, and flour.

951-3-3

Materyaly na pokrycie mebli i na portyery, Dywany różnych wielkości, Serwety i koldry pluszowe, Serwety jutowe, Chodniki, Firanki angielskie i szwajcarskie, Płotna gładkie i w pasy na rolety, Drylichy na materace,

Materyaly na letnie suknie po cenach bardzo niskich lecz stałych poleca: Hurtowy skład Manufakturalnych i płócien-nych wyrobów,

Herzenberg & Izraelsohn.

ul. Piotrkowska N. 273 vis-à-vis cukierni Meyera.

927-6-2.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 14 lipca.

Large table with multiple columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcje, Akcje, Stopa proc., Dopelnione tranz., w ciągu giełdy. Contains financial data for various banks and companies.